

## Absolwenci piszą...

*Czas przemija. Wypowiedziane słowo zostaje.*  
Lew Tołstoj

Jubileusz 100-lecia szkoły to okazja do podsumowań dorobku literackiego absolwentów, którzy nie zapomnieli o swojej szkole. Wszystkich łączy to samo miejsce – Liceum Chrobrego, a także miłość do słowa, chęć wyrażania za jego pomocą uczuć i refleksji, przedstawiania i interpretowania świata. Wśród tych, którzy przysłali swoje biografie i utwory, są tacy, którzy mogą pochwalić

się znacznym dorobkiem literackim oraz ci, którzy drukowali swoje utwory na łamach czasopism bądź pisali i nadal piszą do „szuflady”. Niektórzy z absolwentów zawodowo zajmują się pisaniem – są to redaktorzy, dziennikarze i wydawcy.

Czas ucieka, a absolwenci będą nadal razem, choćby na kartach tej pozycji<sup>1</sup>.

### Ludmiła Moorthi-Kobyłańska

– matura w roku 1950; urodzona 15 lipca 1931 r. we Lwowie; dzieciństwo i młodość spędziła w Ożannie i Leżajsku. Studiowała w Szkole Głównej Służby Zagranicznej oraz Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Podróżowała służbowo i prywatnie, dzięki czemu zwiedziła szereg krajów Europy, Afryki i Azji. Wyszła za mąż za dyplomata, obywatela Indii. Pracowała w kraju i za granicą w różnych instytucjach i firmach na stanowiskach kierowniczych lub specjalisty w dziedzinach ekonomii, finansów, zaopatrzenia, a dodatkowo uczyła języka angielskiego. Będąc na emeryturze, dopiero w 2000 roku zdecydowała się na publikowanie cyklu książek o swoim fascynującym i bogatym życiu pt. „O moim życiu”.

Kolejne tomy zatytułowała: tom 1 „Dzieciństwo” (cz. I) i „Młodość” (cz. II), tom 2 „Dojrzałość”

(cz. III), tom 3 „Rodzina” (cz. IV), tom 4 „Egipskie złote pierścionki” (cz. V) i „Samo życie” (cz. VI), tom 5 „Irańska przygoda” (cz. VII), tom 6 „Sukcesy i porażki w czasie wielkich zmian” (cz. VIII).

Jak sama twierdzi, nie do końca jest pewna motywów przelania na papier swoich przeżyć: *może to ograniczony już dzisiaj, nawet chęcią przekazu obraz walki o przetrwanie w różnych warunkach i systemach, ale równocześnie i próba poznania samej siebie z tamtych czasów, motywów podejmowanych decyzji i dokonywanych wyborów, a może tylko... realizacja przeznaczenia?*



<sup>1</sup> O kolejności zamieszczonych tekstów decyduje rok zdania matury. Ostatnie strony, to wiersze aktualnie uczące się młodzieży naszego liceum.



### **Anna Krysa z domu Korczyńska**

– matura w roku 1959; urodzona we Lwowie; dzieciństwo i lata młodości spędziła w Leżajsku; odbyła studia w zawodzie nauczycielskim o specjalizacji biologia, następnie studiowała wychowanie plastyczne i grafikę. Indywidualna twórczość plastyczna zaowocowała licznymi wystawami malarskimi w konkursach ogólnopolskich. Od niedawna pisze wiersze. Wiele takich „pisanek” powstało z tęsknoty za utraconym „rajem”, jak nazywane są Kresy, które stały się

inspiracją do tychże wierszowanych refleksji.

A wszystko związane z ukochanymi miejscami: Lwowem, do którego powraca nostalgiczną refleksją w swojej twórczości i Leżajskiem, gdzie „zawsze wracała ze świata i tutaj pozostanie”.



### **Miara miłości**

O tej miłości  
Nie piszą książki  
O tej miłości  
Nie przeczytasz w gazetach  
Tej miłości zbędne są słowa  
Ta miłość tęsknotą się mierzy  
Ta miłość pogrążona w gorzkiej boleści  
Wygnanego Polaka ze Lwowa

### **Dziwne imiona**

Pustelnie serca  
Zapelniają cienie  
Które życie ochrzciło  
Niezwykłym imieniem  
Refleksja – nad tym, co minęło, co się nie powtórzy  
Wspomnienia – cierpkie i słodkie  
Promyk radości – co szybko znika  
Gorycz ze smutkiem – ciągle idące w parze  
Rozterka z oczekiwaniem – także niezła para  
Miłość wariata – co się nie chce zadomowić  
Kropelka szczęścia – co szybko z pragnienia usycha  
Upokorzenie – zwodzące pokorę na pokuszenie  
Tęsknota – co wiecznie szalona gdzieś goni  
Samotność – co zawsze smutna w oknie stoi  
I Nadzieja – co jeszcze nie dała się zwariować  
i tak kurczowo życia się trzyma



## Bądź Błogosławiona

Gorzka fala nienawiści i przemocy  
Całą swą mocą ugodziła  
Polskie serca Kresowiaków

Bolesna rzeczywistość  
Zbudziła z upartego snu marzeń  
Gdy snopy cierpienia  
Udręk i poniżenia  
Swym ciężarem przygniotły  
Wszelką nadzieję cichej tęsknoty

Wygwane dzieci Lwowa  
Dokąd się udać  
Gdzie szukać pomocy  
Uciec od czerwonych, upiornych twarzy wroga

O! Lwowska Pani Łaskawa  
Pod płaszczem swej opieki  
Ty nas poprowadź  
Daj schronienie  
Daj pocieszenie  
W tulaczce i poniewierze  
Twym dzieciom nabrzmiałych cierpieniem

I otworzyły się dla wygnańców  
Ramiona ziemi leżajskiej  
I przytuliła do swego serca  
Najczulsza Matka Pocieszenia

Na skrzydłach miłości  
Wiary i nowej nadziei  
Budować się zaczęło od nowa życie  
Na serdecznej leżajskiej ziemi

Ziemi leżajska!  
Wsparta na solidnej, opiekuńczej  
Kolumnie modłów  
Wygnańców i pielgrzymów  
Ziemiem przyjazna grobom naszych ojców

Na twej życzliwej ziemi  
Znaleźli na wieczność  
Swe miejsce ku odpoczywaniu  
Zatem bądź błogosławiona  
Bądź pozdrowiona  
Ziemi leżajska  
Która swym czułym objęciem  
Przygarnęłaś nas już na zawsze  
Do siebie



## Mieczysław Weber

– matura w roku 1969; pochodzi z Wierzawic. Po maturze odbył dwuletnią zasadniczą służbę wojskową. Pracę zawodową rozpoczął w Banku Spółdzielczym w Leżajsku, następnie pracował w Banku Gospodarki Żywnościowej w Warszawie oraz Banku Polskiej Spółdzielczości S.A. w Rzeszowie. W trakcie pracy zawodowej ukończył studia w Wyższej Szkole Zarządzania w Rzeszowie o kierunku zarządzanie firmą. Obecnie pracuje na stanowisku wiceprezesa Banku Spółdzielczego w Mielcu.

*Pisaniem wierszy do „szuflady” zajmuję się od dawna, lecz wyłącznie w chwilach nudy, a więc bardzo rzadko. Wygląda to tak: jak mam czas, to siedzę i myślę (wtedy powstają wiersze), a jak nie mam czasu, to tylko siedzę.*



## Jubileusz

Sześćdziesiąt lat życia to dużo i mało  
Ten wspomniał jubileusz, a powiem to śmiało  
Jest inny niż rocznice obchodzone wszędzie  
Bo nie jeden jubilat, lecz ich wielu będzie

Urodziny maturzystów z sześćdziesiątego ósmego  
Przypominam koleżankom, a także kolegom  
Są nowym otwarciem w historii spotkań naszych  
Wiek nasz przyciąga, wiek nasz nie straszy

Wszyscy dzisiaj wiedzą, z jakiej to przyczyny  
Piersi prężą koledzy, uśmiechy ślą dziewczyny  
A wzniesiony dziś toast za pomyślność naszą  
Niech się zawsze kojarzy z maturalną klasą

Józefa, Danuta, Bolesława i Barbara  
Pełne są wigoru i każda się stara  
By spotkania nasze jubileuszowe  
Zamieniły lat kopę na szczęścia podkowę

Nasze wspólne spotkania to mają z natury  
Ze myślami wracamy do szkolnej matury  
Do studniówki, poloneza i do profesorów  
Naszych wychowawców... idealów, wzorów

Wspominamy Pieniżka, Stachowicza, Jurzyńca  
Budziaka, Depowskiego, Szpilę i Lorenca,  
Utiechin, Kądziołkę, Panek i Bronka Mazana  
Wszystkich nie wymienię, pamięć nie ta sama

Ile wspólnych rocznic razem przeżyjemy  
Nikt tego nie zgadnie, dziś się nie dowiemy  
Ostatniemu z nas wszystkich będzie już niełatwo  
Bo niestety ostatni zawsze gasi światło.



## Mogło być gorzej

Dawno już temu, gdy byłem maluchem  
Leżałem w kołysce do góry brzuchem  
I nagle wypadłem z kołyski na głowę  
Guz urósł duży, lecz mogło być gorzej  
    Kiedy w przedszkolu byłem starszakiem  
    Dostałem od Oli w czoło lizakiem  
    I lez wylałem na dywan morze  
    Było mi smutno, lecz mogło być gorzej  
Prymusem to w szkole wcale nie byłem  
Chociaż wszechstronną wiedzę zdobyłem  
Świadcstwo otrzymać nie każdy może  
Powiedzcie sami – mogło być gorzej  
    W wojsku na baczność stać się uczyłem  
    Na poligonach dużo ćwiczyłem  
    Choć ze strzelania nie byłem orzeł  
    W płot kulą trafię, a mogło być gorzej  
Gdy rannym świtem do pracy wstaję  
Czysta przyjemność – ja nie udaję  
I chociaż inni śpią o tej porze  
Jest przecież praca – mogło być gorzej  
    W sklepie zakupy wciąż robić musisz  
    Na lepszy towar dziś się nie skusisz  
    Bo portfel cienki i coraz drożej  
    Sąsiad pociesza – mogło być gorzej  
Lata wciąż płyną, zdrowie tak sobie  
Dużo spoczywam, niewiele robię  
Ostatni dolar wymieniam w kantorze  
Kurs taki sobie, a mogło być gorzej  
    Życie przynosi wciąż nowe przygody  
    Dziś człowiek stary, wczoraj był młody  
    Zdrowie szwankuje, kto mi pomoże?  
    A lekarz powtarza, iż mogło być gorzej  
Kiedy swe zwłoki na katafalk złożę  
Wtedy ksiądz powie, że mogło być gorzej  
Bo pokropienie już by przypadło  
Gdyby przed śmiercią coś ciało me zjadło  
    Ostatnia szansa – pomóż mi Panie  
    Staję przed Tobą na Twoje wezwanie  
    Weź mnie do Nieba mój Panie Boże  
    A wtedy powiem – mogło być gorzej

*Od autora*

Jeżeli kogoś ten wierszyk męczy  
Niech się nie trwoży, niech się nie dręczy  
Bo jak świat widzi w czarnym kolorze  
Niech sobie powie – mogło być gorzej



## Prawda

Szukają Cię zawsze ludzie dobrej woli  
Szukają, gdy cierpią w kajdanach niewoli  
Szukają uczciwi – bo tak urodzeni  
Szukają Cię prawi mieszkańcy tej ziemi

Szukają Cię ciągle całe pokolenia  
Bo zawsze masz rację – nigdy się nie zmieniasz  
Widzą, lecz szukają, imię Twoje głoszą  
A wtedy, gdy im sprzyjasz, na cokół wynoszą

Lecz jeśli czasem jesteś niewygodna  
Pragną Ciebie zniszczyć razem lub z osobna  
Chcą Cię zmienić w sądzie i w prokuraturze  
Kochają na dole, nie lubią na górze

Zwycięzys, bo wierzę, że tak jak oliwa  
Zawsze szczerą prawdą na wierzch wypływa  
Bądź dla nas co dzień drogowskazem życia  
Nie chowaj się prawdo, wyjdź szybko z ukrycia.

*Od autora*

Kto walczy o prawdę, kto walczy o dobro  
Czy profesor Ćwiąkałski, czy magister Ziobro?  
Kto z nich ma rację, kto Wam powie szczerze  
Prawda wszystko powie, bo ja w prawdę wierzę.

*Nie wiem, co to poezja, nie wiem, po co i na co...  
Wiem, że czasami ludzie czytają wiersze i płaczą...*

W. Broniewski

### Anna Rakuś

– matura w roku 1973; urodzona w 1954 r. w Leżajsku; absolwentka filologii polskiej na WSP w Rzeszowie i dziennikarstwa na UJ w Krakowie; redaktorka, dziennikarka, wydawca książek

i prasy regionalnej, między innymi pozycji poświęconych rodzinnemu miastu: „Bazylika Ojców Bernardynów w Leżajsku”, „Leżajsk i nie tylko”, „Zabytkowe organy w Leżajsku”, „W królestwie dawnej Puszczy Sandomierskiej”, właścicielka wydawnictwa EDYTOR.



## Tobie

Jeszcze pamiętam tamte pocałunki  
Anioły uniesień

Jeszcze walca takty czuję pod stopami

Obląkane pragnienia stoją na peronie  
A dzień po dniu narasta brzemieniem

Jednego dziś pragnę  
Pozostań marzeniem



## **Pustka**

Niby jesteś  
a ciągle daleko

Niby słuchasz  
a jednak nie słyszysz

Niby czujesz  
a ciągle coś boli

Niby kochasz  
a dla mnie to słowa

## **Jak wąty liść**

*Siostrze*

Wichry wspomnień  
potargały sens życia

W huraganie szarości  
rozpaczliwie chwytasz  
przyblakłe barwy

Jak wąty liść  
tańczysz po bezdrożach  
szukając nadziei

Nie pytaj  
dlaczego  
po co  
czy warto

Zatrzymaj się  
Pokochaj siebie

## **Po mnie**

Pozostanie po mnie  
garść nikłych wspomnień  
ulotnych

Bezmiar miłości  
życie bez świętości  
udręka

Wątki pozrywane  
kartki zapisane  
bez celu



Głazy myśli różne  
i nadziei próżne  
popioły

Źródło życzliwości  
i owoc miłości  
nadzieja

## Tęsknota

Zabierz mnie tam  
gdzie rzędy jabłoni obsypane śniegiem  
gdzie łany zbóż kołyszą się lekko  
gdzie zaborcza dynia utkała dywany  
gdzie wyniosła fasola udaje wigwamy

Zabierz mnie tam  
gdzie zagony i miedze nie do rozpoznania  
gdzie chabry i maki powiedzą nam wszystko  
gdzie ojciec z matką razem w czułym geście  
gdzie klekot bociana wciąż obwieszcza szczęście

Zabierz mnie tam  
gdzie każde słowo znaczy to co znaczy  
gdzie paleta barw jeszcze niezmiészana  
gdzie obraz Panienki daje Pocieszenie  
gdzie przed Majestatem zginają kolana

Zabierz mnie tam  
gdzie jeszcze jest Polska

### Mateusz Pieniążek

– matura w roku 1973; urodzony w 1952 r. w Przeworsku; doktor nauk humanistycznych; Obłat Benedyktyński; uczestnik programów telewizyjnych, warsztatów literackich, założyciel Klubu Literackiego, autor spotkań literackich, recitali autorskich, koncertów poezji śpiewanej. Obecnie nauczyciel dyplomowany w szkołach podstawowych.

Autor tomików wierszy: „Zaproszenie do słów”, „Królestwa”, „Wieża strachu”, „Opowiadam Gabrieli”, „Pieśni ogrodów”, „Powrót do źródła”, „Ciche legowiska”, „Rejsy”, „Wizyty domowe”, „Lili-Wenecja”, „Lamentacje”, „Koncert polski”, „Wiersze żebrane”, „Wiatraczek na niebie”, „Otwórz mi bramy”, „Wier-

sze amerykańskie”, „Szepty i głosy”, „Zapisy dni i nocy”.

Autor książek dla dzieci i młodzieży: „Bajeczki z zielonej teczki”, „Zatoka szczęśliwych żółwi”, „Rowerek ze Lwowa”, „Miasteczko nad rzeczką”, „Pastorałki z Zielonego Wzgórza”, „Legendsy przeworskie”, „Ciocia Szpila i walizka wierszy”, „Baśnie krasiczyńskie”, „Legendsy przemyskie”, „Legendsy jarosławskie”, „Legendsy leżajskie”, „Kolędy i pastorałki tyńskie”.





## Szepty i głosy

Po prostu wychodzisz na ścieżkę, ulicę, autostradę  
I masz przed sobą ziemię i niebo  
Zazwyczaj ciemne i zazwyczaj jasne  
Gdy piszesz powtarzasz zawsze to samo co już dawno napisano  
Spróbuj inaczej  
Na przykład o tym, że wchodzisz do sklepu i odnajdujesz tajemnicę  
Wśród pomarańczy, szamponów i wiertarki, która  
Jutro może ci się przydać  
Widzisz brakujące słowa do wiersza  
Stoją na półkach dotykane światłem wielu oczu  
Nikt nie czeka na nie  
Ale ty jesteś odpowiedzialny  
Twoja podróż kawałek po kawałku  
Może stać się grą wartą świeczki  
Koniecznie musisz zobaczyć oczy, uszy i nos wiersza  
Jego całość dotkniętą światłem zachwytu  
Koniecznie musisz otworzyć drzwi swojej głowy  
Mówią ci o tym szepty i głosy.

## Rzeka, katedra i księżyc

Stałem tam na mokrym chodniku  
Wody rzeki płynęły pod mostem  
W świetle miejskich lamp błyszczwały kroki powracających  
Z okien bliskiego klasztoru spadało ostatnie światło  
Z dachów zwisały mokre kurtyny śniegów  
Rzeka zabierała ze sobą trawę z tamtego roku  
Gięła ją mulem niesionym z gór

Stałem tam i patrzyłem na rzekę  
Nie chciałem z nią płynąć pod mostem  
Nie chciałem powracać w świetle miejskich lamp  
Odszedłem od dachów z kurtynami śniegów

Świeciła katedra, świecił księżyc  
Jechałem mokrą ulicą w stronę wzgórz  
Skąd niesiona jest ziemia moich wierszy.

## Gwiazda i jabłoń

*Ani Seniuk*

Na fioletowym niebie sterczy samotna gwiazda o płomieniu twych źrenic  
Powiedz mi jak to jest, że samotna potrafi pokazać nagość i blask  
Wyraźniej niż ten pejzaż przeskakujący wszystkie dachy świata



Powiedz mi jak to jest, że samotna potrafi czekać całe życie na twoje oczy  
By ją opisały w sposób jasny na granic nieba

Jabłoń się przy niej chyli i jak opiekunka stoi na straży jej cnoty  
Powiedz mi jak to jest, że nikt jej nie dotknął dłońią?

*Łazy Kosztowskie 2008*

### Zygmunt Moszkowicz

– matura w roku 1974; urodzony w 1955 r. w Leżajsku; absolwent AGH i dziennikarstwa na UJ. Praktycznych aspektów dziennikarstwa uczył się w studenckim Radiu Centrum w Krakowie, w redakcji reportażu II programu Polskiego Radia, a po stanie wojennym w Ośrodku Kultury Wsi „Scena Ludowa”. Później: „Dokumenty i Analizy” (II obieg, współpraca), pismo „Student” (dziennikarz, sekretarz redakcji), od 1990 do 1997 r. w gazecie codziennej „Czas Krakowski” (sekretarz redakcji, reporter).

W latach 1995–2000 współpracował z „Rzeczpospolitą”, „Super Expressem” i różnymi mediami - działalność dziennikarska i wydawnicza w ramach własnej Fabryki Tekstów TEXTOP.

Od stycznia 2000 roku w portalu INTERIA.PL (redaktor, szef i twórca serwisów, redaktor naczelny, współtwórca i redaktor internetowej telewizji interia.tv, obecnie: zastępca redaktora naczelnego).

Nagrody i wyróżnienia: w czasach dziennikarstwa studenckiego Nagroda „Gęsie Pió-

ro”, wyróżnienie w „Konkursie Nagroda Dziennikarzy 2006” w kategorii dziennikarz internetowy. Najcenniejsza nagroda: liczne chwile, kiedy dzięki czytelnikom, słuchaczom, widzom czy internautom utwierdza się w przekonaniu, że bardzo trudny zawód dziennikarza i redaktora ma jednak głęboki sens i jest ludziom potrzebny.

Mąż Mirosławy, ojciec Agaty i Mikołaja. Zainteresowania pozazawodowe: szeroko pojęta kultura, media, piosenka autorska, kabaret, aktywny wypoczynek – tenis, rower, bieganie, a także samochody i sport (kibicowanie). Ulubione książki: „Sto lat samotności”, „Mistrz i Małgorzata”. Ulubione filmy: „Rozmowa” F.F. Coppoli, „Powiększenie” M. Antonioniego.

Maksyma życiowa: *W życiu chodzi o to, żeby tworzyć i kochać – kobietę, wiersz, słowo, pracę, rozmowę, każdą chwilę.*



### Czesław Sławomir Kowal

– matura w roku 1975; urodzony w 1956 r. w Krzeszowie nad Sanem; absolwent filologii polskiej UJ; studia podyplomowe z zakresu zarządzania szkołami wyższymi.

Obecnie pracownik AWF w Krakowie, wchodzi w skład kierownictwa administracyjnego uczelni i zarządu Akademickiego Związku Sportowego AWF w Krakowie.

Pierwsze wiersze powstały dość wcześnie, bo w szkole podstawowej, a następnie w latach licealnych twórczość poetycka kontynuowana była na łamach gazetki szkolnej „Okruczy”, której był redaktorem. Jest autorem wierszy, artykułów i recenzji publikowanych w prasie młodzieżowej, studenckiej i literackiej (m.in. w „Magazynie Kulturalnym” i „Tygodniku Powszechnym”). Napisał hymn Liceum Ogólnokształcącego w Leżajsku. Współpracował, zamieszczając swoje wiersze i opracowania, z wydawnictwami naszego regionu – „Almanachem Leżajskim” oraz krzeszowską „Rotundą”. Publikował także w zeszytach naukowych UMCS w Lublinie.



## Powrót do Leżajska

*Pamięci Adama Kuprasa*

*Wiersz powstał z myślą o jubileuszowym spotkaniu absolwentów w 2012 r.*

Ta sama cisza w klasztornych murach  
chłodzi gorące czoła.  
Od lasu płynie zapach konwalii.  
Czas się zatrzymał.

Majową nocą pod kasztanami  
spacer we dwoje.  
Nieśmiałe dłonie.  
Usta czujące smak pocałunku...

Znów wróciliśmy!  
Chociaż nie wszyscy.  
Główną ulicą  
kondukt żalobny w pamięci idzie...

[...]

Z dźwięku organów wyrwijmy siłę.  
Z kwiatów azalii podnieśmy piękno.  
Napiszmy wiersze, co nie powstały  
i namalujmy obrazy.

Ślady stóp naszych na kontynentach,  
ślady stóp naszych w odległych miastach  
wciąż odciskamy.  
Wiatr je zaciera.

Jednak w tym mieście,  
w zieleni lasów  
i rzeki chłodnym nurcie  
pamięć prawdziwa.  
Nasza.  
I o nas.  
Tu tylko może pozostać!

## Mundial 1974 pod tablicami

Przed pamiętnymi mistrzostwami świata w piłce nożnej w 1974 r. popularna była piosenka zaczynająca się od słów: „Już mistrzostwa świata blisko...”. Jak wszyscy trzymaliśmy wówczas kciuki za polską jedenastkę, która niespodziewanie zdobyła brązowy medal!

Dla nas, licealistów, areną walki były jednak przede wszystkim szkolne sale. Zwłaszcza przed zbliżającym się półroczem lub zakończeniem roku. W starciach z wieloma profesorami znajdowaliśmy się często na przegranych pozycjach. Trzeba jednak było w jakiś sposób dodawać sobie otuchy i szukać



możliwości zwycięstwa. Ówczesna wieść gminna głosiła, iż niektórzy członkowie profesorskiego grona bywali czasem zmęczeni i w czasie dużej przerwy udawali się na „dolek”, do restauracji, która mieściła się po drugiej stronie ulicy, by pokrzepić się „drugim śniadaniem”. A może tam poszukać swojej szansy na rewanż za porażki pod tablicami?

W opisanych wyżej okolicznościach sparodiowałem wspomnianą piosenkę, dostosowując tekst do

szkolnej rzeczywistości. W zamyśle rzecz miała być zamieszczona w „Okruchach”. Autocenzura nie pozwoliła mi jednak wówczas na takie zachwalstwo.

Obecnie, szanując pamięć wszystkich naszych wspaniałych profesorów i doceniając wartość ich pracy, liczę na pewną pobłażliwość tych, którzy pamiętają tamte czasy i „ujawniam” napisany w 1974 roku tekst. Przepraszam jednocześnie za jego nie najwyższą, delikatnie mówiąc, wartość literacką.

### Już półrocze całkiem blisko...

Już półrocze całkiem blisko,  
Będzie wielka gra.  
Wszyscy mówią,  
Wszyscy wierzą,  
Może dosta da.  
Przy tablicach nasi chłopcy  
Bronią się jak lwy:  
Długi przerzut,  
Szybka ściągą...  
Oni... albo my?

A ucznia ciągle trzęsą nerwy.  
Pani Panek jest!  
Nie wie co ma mówić do niej.  
Obok Zemła też!  
A ucznia ciągle trzęsą nerwy.  
Co proszę? Repetez!  
Tylko dłonie ścisną mocno.  
Na nic jego sny.  
A ucznia ciągle trzęsą nerwy.  
Za gardło dusi coś.  
Upragnione trzy na torach  
Czy da mu z nich ktoś?

Bo piłka jest okrągła,  
A dwója wcale nie.  
Łatwiej dostać pałę,  
Niż chociaż minus trzy.  
Zakłęta dosta bariera  
Wszystko dzisiaj przysłania.  
Szansa co pięć miesięcy.  
Długopis w rękę drży.  
W sali numer siedemnaście  
Pan Pieniążek siadł.  
Z jego banku informacji  
Szczęście wyjmie traf.  
W poniedziałek na apelu



Dyrektora głos:  
Papierosy,  
Długie włosy,  
Ciągłe nie ma tarcz...

A ucznia ciągle trzęsą nerwy...

Górnisiewicz w pięknej formie  
Wciąż w ping-ponga gra.  
Biedny uczeń –  
„Mamma mia!” –  
Set za dosta da.  
Już do końca dni niewiele.  
Woźny sprawdza czas.  
Gdy na „dołku”  
Się spotkamy,  
To nie macie szans.

A ucznia ciągle trzęsą nerwy...



#### Wiesław Ziobro

– matura w roku 1979; urodzony w 1964 r. w Leżajsku; absolwent polonistyki, dziennikarz, reporter, felietonista. Od lat związany z krakowskim „Dziennikiem Polskim”, w którym publikuje głównie reportaże społeczne i obyczajowe. Publikował także w „Polityce”, „An-

gorze”, „Przeglądzie Tygodniowym”, „Panoramie”, „Sztandarze Młodych”, „Studencie”, na portalach internetowych. Za swoją pracę dziennikarską wyróżniany był nagrodami ogólnopolskimi i lokalnymi.

Autor przewodników turystycznych, m.in. „Leżajsk i wokół Leżajska” (wyd. II, 2009).

Swoją pasję dziennikarską odkrył, gdy był redaktorem szkolnej gazetki „Okruchy”, wydawanej przed laty w leżajskim liceum.

*Żaden dzień się nie powtórzy,  
nie ma dwóch podobnych nocy,  
dwóch tych samych pocałunków,  
dwóch jednakich spojrzeń w oczy.*

W. Szymborska

#### Joanna Horodecka-Jach

– matura w roku 1997; absolwentka filologii polskiej na Uniwersytecie Rzeszowskim; studia podyplomowe z bibliotekoznawstwa na UJ.

Po studiach, praca nauczycielska w szkole podstawowej i w firmie Abis.

Obecnie prowadzi z mężem prywatną firmę. Píše mało i raczej do „szuflady”. W czasach licealnych zdobywczyni nagród w konkursach literackich i recytatorskich.



## W 2012 będzie 15-lecie naszej matury

Maj tego roku miał dni tylko pięć,  
dni pełnych lęku, obaw, niepokojów.  
I choć zapomnieć go szybko masz chęć,  
do końca dni twych nie da ci spokoju.

Dzieciom i wnukom powiesz kilka razy,  
jakie w noc każdą miewałeś koszmary,  
jak oglądałeś księżycowe fazy,  
licząc na pomoc Bożą lub na czary.

Książek, zeszytów, gazet, karteluszek  
na tony z domu wynieść można było.  
I bez wykrętów, że boli paluszek  
człowiek się uczył, aż mu się sprzykrzyło.

Pamiętać będziesz i opowiesz wnukom  
ten moment, kiedy siedziałeś na sali.  
Tę pustkę w głowie i niepokój w sercu,  
kiedy tematy wreszcie odczytali.

Potem z komisją oko w oko stałeś.  
Nie będzie łatwo – wszyscy ostrzegali.  
Orłem nie byłeś ale dobrze zdałeś.  
choć byli także tacy co oblali...

Dziś się uśmiechasz, wspominasz ze łzami,  
patrząc na młodzież co wzdycha ponuro  
pod kwitnącymi w maju kasztanami...  
Ileż to lat już w kieszeni z maturą?

## Życie jest monotonne

Życie jest monotonne,  
zabiegani ludzie, praca...  
Nie odnajdziemy się w tym tłumie.  
Ty oddalony tysiącami spraw, telefonów  
stajesz się obcy.  
Jesteś już tylko gościem,  
nieznajomym,  
który pomylił drzwi.  
Zapominasz o ptakach, muzyce,  
o mnie...  
Niczym papuga zamknięta w klatce  
powtarzasz wyprane z uczuć słowa:  
„Jestem zajęty”, „Nie teraz kochanie”  
„Jestem zajęty”.

